WCM

Słoń

Dam ci rap, który negatywnie nakręca
Jak Markiz de Sade mam sadystyczny potencjał
Nad słabymi się znęcam, styl zawsze ten sam
Trzęsiemy całą sceną jak jebana turbulencja
To cię wkręca jak wir, więc chłopak trzymaj się z dala
Jak Atmosphere próbuje znaleźć własny balans
To właśnie ta wiara, która z ciężkich pojechanek słynie
Wpierw naubliżamy tobie, a później twojej dziewczynie
To jest miejski zwierzyniec, zawsze w hardcorowym stylu
To Słoń skurwysynu, hałas dla miejskich rewirów
Jak pies Baskervill'ów, a nie kanapowy puddle
Pancze tak grube jak sam pierdolony Rudi Schuberth
Przełkniesz to z trudem, jakbyś połykał własny język
Kurwa to kurwa i nie ważne są rodzinne więzy
Jak córka, było tego sporo
Widziała więcej chuji niż jebany urolog
Mam tą chorą stylistykę, ten rap to czysty ogień
Niebezpieczny dla laików i dla ciężarnych kobiet
Robię poznański hałas, o kurestwie zapomnij
Jestem romantyczny jak porno w klimacie Sodomii

Ja pierdolę, w chuju mam

Scena jest spięta i ciągle się tu wkurwia o coś
Ja omijam to z daleka, mam luz, dłubię solo
Pierdolę czy ktokolwiek czeka na mój album
Bo nie robię hardcoru tylko hip-hop z zajawką
Słoń to hardcore, na mnie wciąż wołają true-school
Choć w tym kraju to prawie obelga dla mych uszu
Ale omijam te opinie, robię swoje gówno
A jak masz z tym problem to chuj ci w dupę na sucho
Prosty temat, ten track ma cię sponiewierać
Po tym gównie spłonie scena, bo to chore brzmienia
Co jest dzieciak? Zdziwiony, że mam zwrotkę u Słonia?
Hejterzy psują klawiatury pisząc na tych forach
Zresztą twoje zdanie mam wciśnięte w anus
A ty znasz się na rapie, jakbyś go słuchał stamtąd
Rzucam hasło, ta świeża krew na scenie
To wyrok dla niektórych, nie licz na przedawnienie

Ja pierdolę, w chuju mam

Czółko Słoń!
Wiesz, w cewce mieć trzeba, opinie na swój temat
Gdy sound przebiega sprawnie, bez oklasku pecha
Bez pojazdów dzieciak, rap sieka jak seta
Dziesiąta w bebechach, jak dwie stopy miecza
W twych śmierdzących trzewiach się powtarzam
Spokoju nie zaznasz, weź prozaku zapas, bo to szarża
Twardsza niż plastra kwasu atak
Na taktach maniak, oceny mam w poważaniu
Rap to nie sprawdzian, czy pęd do jakichś zasług
To łzy, śmiech, radość i nienawiść
Tu mnie znienawidź, bo prawdy bronię stary
I pieprzę podziały jak pieprzy się szmaty
Kraty padły, powietrza zastrzyk
Daje tu znawcy, a jego drgawki dadzą mi satysfakcji

Wbijam w fajnych, to polskie zoo
Jeżozwierz, Słoń przemarsz przez panteon i dymiący stos

Dwa różne miasta, trzy style
Trzech hamów, pijaków, w chuju mam
Pies to kurwa jebał, drogie dzieci
W dzisiejszym odcinku nauczycie się jak zamarynować embriona

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!